30-lecie ZHA w Polsce

30 lat minęło jak jeden dzień…

dh Remigiusz Krok

Początki harcerstwa adwentystycznego Pathfinder w Polsce

Historia harcerstwa adwentystycznego w Polsce rozpoczęła się u schyłku lat 80-tych XX wieku, czterdzieści lat po rozpoczęciu działalności Pathfinders na świecie. Kilka czynników umożliwiło rozpoczęcie działalności Pathfindersów w naszym kraju. Obrady okrągłego stołu (negocjacje pomiędzy władzami PRL a opozycją), przyniosły pluralizm także dla działalności organizacji harcerskich (do tamtego czasu jedyną uznawaną organizacją było ZHP). W tym samym czasie, podczas pobytu na Newbold College, z działalnością Pathfinders zetknęli się Halina i Ryszard Jankowscy, postanawiając spopularyzować ten ruch w Polsce.

Lata 80-te XX wieku były okresem, gdy do Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego dołączała duża liczba młodych osób, a wśród nich byli dawni harcerze i instruktorzy harcerscy. Dla tej grupy możliwość kontynuowania działalności harcerskiej w Kościele stała się dużym wyzwaniem. Na początki roku 1990 z inicjatywy pastora Ryszarda Janowskiego odbyło się w Warszawie spotkanie organizacyjne Pathfinders w Polsce. Wkrótce zaczęły działalność pierwsze zastępy: w Warszawie, Podkowie Leśnej, Szczecinie, Gdyni, Krakowie. Do Polski przyjeżdżali instruktorzy z Wielkiej Brytanii, by szkolić polską kadrę. Latem 1990 roku w Wilkasach odbył się pierwszy letni obóz Pathfinders. W dniach 27–29 września 1990 roku w Podkowie Leśnej





odbył się Pierwszy Ogólnopolski Zjazd Pathfinders, na który przyjechali przedstawiciele już istniejących drużyn, a także ci, którzy chcieli zapoznać się z tą formą działalności dla dzieci i młodzieży.

Latem 1991 roku odbył się kolejny letni obóz Pathfinders – początkowo w Grzybowie, lecz ogromne opady zmusiły organizatorów do zmiany miejsca obozu. Harcerze przenieśli się do jeszcze nieotwartego ośrodka w Zatoniu koło Złocieńca, a to miejsce stało się później na całe lata miejscem obozowania Pathifndersów. Także w 1991 roku polscy Pathfindersi po raz pierwszy pojechali na międzynarodowy obóz do Holandii. Idąc „za ciosem", w listopadzie 1991 odbył się kolejny Ogólnopolski Zjazd Pathfinders, tym razem w Zatoniu.

Pierwsze lata działalności wytworzyły podwaliny działalności ruchu Pathfinders: organizowane były zastępy i drużyny, odbywały się letnie obozy w Zatoniu, a także zimowiska w różnych miejscach kraju (m.in. w Zakopanem czy Sanoku), kształciła się kadra, do harcerstwa dołączały kolejne osoby. Zwieńczeniem tej pierwszej dekady było największe wydarzenie w historii polskiego Pathfinders do tej pory, jakim było Camporee w Zatoniu w 2002 roku.

Początki Pathfinders w Polsce były czasem pełnym entuzjazmu, ale także stanowiły trudny, pionierski okres. Brakowało materiałów dydaktycznych: początkowo praca opierała się na metodyce zapożyczonej z organizacji har-

cerskich, stopniowo były tłumaczone regulaminy sprawności i stopnie Pathfinder, by można było w swojej pracy realizować program Pathfinder. Jedynym dostępnym umundurowaniem były mundury ZHP, trzeba więc było opracować własny regulamin mundurowy. Nie brakowało problemów finansowych w trudnych ekonomicznie latach 90-tych. Te wszystkie przeszkody z Bożą pomocą były stopniowo pokonywane, ale trzeba było wiele determinacji i konsekwencji, by przetrwać pierwszy trudny czas.

W tym pierwszym etapie pracy Pathfinders, oprócz pomysłodawcy, pastora Ryszarda Jankowskiego, ważnymi postaciami były następujące osoby: Monika Anulak (z d. Curzytek), która prowadziła pierwszy zastęp w Polsce; Ireneusz Kral – pierwszy drużynowy drużyny w Podkowie Leśnej oraz inni założyciele pierwszych zastępów: Grzegorz Świątek (Szczecin), Ewa Marzec (Gdynia), Renata Pilarczyk (Kraków). Ważną rolę stanowili dorośli przewodzący ruchowi i wspierający go: Wiesław Kondradzki, Andrzej Susłowski, Zbigniew Skrzypczak, Krzysztof Kudzia, Krzysztof Krasucki, Adam Kasprzak, przybyły z Australii Piotr Dębicki i wiele innych osób, które swoim zaangażowaniem położyły fundamenty dzisiejszego ruchu Pathfinders w Polsce. Entuzjazm i ciężka praca pionierów Pathfinder w Polsce zaowocował rozwojem organizacji, kształceniem nowych kadr i możliwością działalności organizacji w naszym kraju już przez 30 lat.



30 lat działań – efekty widoczne do dziś

dh Wiktoria Zając

Związek Harcerstwa Adwentystycznego prowadzi wiele akcji działających na rzecz drugiego człowieka. Świetnym tego przykładem jest jedna z największych i najbardziej znanych akcji ZHA – „Banana Projekt" mający na celu kupno bananów dla dzieci z Bangladeszu. Projekt odniósł wielki sukces, ponieważ 14 maja 2019 roku przy jego pomocy udało się zebrać aż 99 008,77 złotych. To prawie 100 tysięcy złotych przeznaczonych dla potrzebujących!



Inną akcją, o której niewątpliwie warto wspomnieć, jest projekt, w którym brały udział nasze warszawskie zuchy, pt. „Marzycielska Poczta". Projekt polega na wysyłaniu tradycyjnych listów oraz kartek do chorych dzieci z całej Polski. Na stronie internetowej zamieszczane są co jakiś czas profile dzieci które chętnie odebrałyby taką przesyłkę.

Kolejna akcja powstała z inicjatywy drużyny z Podkowy Leśnej. Mimo że nie jest ona aktualnie kontynuowana, to zdecydowanie warto powiedzieć o niej kilka słów. Celem akcji było spędzanie czasu z dziećmi z Domu Dziecka i zagospodarowanie go w nieco inny sposób. Cała akcja składała się łącznie z czterech spotkań. Planem pierwszego dnia były różnorodne zajęcia integracyjne, wspólne gry i pląsy. Drugiego dnia przygotowana została gra terenowa, podczas której dzieci mogły spędzić czas na świeżym powietrzu i wspaniale bawić się z harcerzami. Innego dnia zorganizowany został również grill, turniej siatkówki, piłki nożnej oraz wspólne oglądanie filmów. Choć tego typu akcje mają zasięg tylko lokalny, to są one równie ważne. To nie tylko okazja, by pomóc innym, ale również by cieszyć się z tego, że dzięki nam na czyjejś twarzy może pojawić się uśmiech. Organizowane były również wyjścia do Domu Samotnej Matki, w którym odbywały się zbiórki dla dzieci. Różnorodne programy zostały przygotowane nie tylko dla nich, ale i dla samych mam. Harcerze zorganizowali również zwykłe sprzątanie podwórka.

Ostatnią akcją, o której wspomnę, będą wyjścia ewangelizacyjne szczecińskiej drużyny do więzienia. Na każdym ze spotkań zbierało się od 40 aż do 100 więźniów. Program, który został dla nich przygotowany, obejmował nie tylko słowo mówione, ale również słowo w formie muzycznej. Akcja spotkała się z bardzo pozytywnym odbiorem ze strony więźniów. Owacje na stojąco i łzy są tego najlepszym potwierdzeniem. Sama młodzież jest bardzo chętna do prowadzenia większej ilości tego typu akcji ewangelizacyjnych.



Akcji oczywiście jest o wiele więcej i opowiadać o nich można by było przez cały dzień, jednak to nie ich ilość jest najważniejsza, a efekty. Efekty, które są widoczne i które dzięki naszej wspólnej pracy stają się widoczne nie tylko dla nas, ale i dla otaczających nas ludzi. Przy Bożej pomocy możemy być wsparciem dla ludzi i dla siebie nawzajem. Nie musimy działać na skalę międzynarodową, by zrobić coś dobrego. W samym przyrzeczeniu ZHA pojawiają się słowa: „Będę sługą Boga i przyjacielem człowieka". Te słowa nie pojawiły się bez przyczyny. Czasami małe uczynki są początkami wielkich zmian i do tego właśnie dążymy. Niech nasze uczynki będą początkiem czegoś dobrego, co zachęci kolejne osoby do działania.

„Aż dotąd prowadził nas Pan”

dh Patrycja Strońska
st. pwd. Marta Owczarek



W związku z 30 rocznicą istnienia ZHA przeprowadziliśmy wywiad z Przewodniczącym Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego w RP – pastorem, bratem i druhem **Ryszardem Jankowskim**. Druhem, ponieważ to właśnie on przyczynił się do zaistnienia idei pathfinderingu w naszym kraju. Pełniąc ówcześnie służbę dyrektora Sekretariatu Młodzieży przy Zarządzie Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, odpowiedział na Boże wezwanie do rozpoczęcia nowego rodzaju służby i stał się pierwszym Komendantem Harcerstwa Adwentystycznego Pathfinder w Polsce. Byliśmy ciekawi, co sądzi na temat obecnej formy ZHA a także jego wspomnień, które stanowią część naszej wspólnej historii.

Patrycja Strońska & Marta Owczarek: Jakie pierwsze wspomnienie nasuwa się na myśl Pastorowi, gdy pada hasło „Pathfinder”?

Ryszard Jankowski: Są to bardzo miłe wspomnienia, które wiążą się z początkiem mojej służby w Kościele jak również ze znalezieniem pewnego programu, wprowadzeniu tego programu dla młodszych dzieci, dla starszych dzieci w naszym kraju, w polskim Kościele. W tym programie chcieliśmy pokazać dzieciom, które są w naszych zborach, rodzinach, że Pan Bóg i religia to nie tylko przyjście do kościoła, to nie tylko udział w nabożeństwie, gdyż Boże błogosławieństwo i Jego obecność może być zauważona właśnie w pięknie przyrody. Pathfinderzy to są ci – gdybyśmy dosłownie przetłumaczyli tę nazwę – odkrywcy ścieżki, drogi. I pomyślałem sobie: „Tak jest!”. My potrzebujemy właśnie coś takiego zorganizować w naszym kraju! Właśnie taki ruch skautowy – ruch, organizację, która mogłaby pomóc przyprowadzić nasze dzieci do Pana Jezusa.

PS & MO: Co Pastora skłoniło do złożenia przyrzeczenia? W jakim wieku Pastor je złożył?

RJ: Oczywiście, będąc Pathfinderem złożyłem przyrzeczenie. Złożyłem je kiedy miałem już 39 lat. Ten czas to były początki. Cała nasza działalność Pathfinder dopiero raczkowała. Nie mogłem wymagać niczego od innych, sam nie składając takiego przyrzeczenia. Mieliśmy taki szczególny zjazd – był to zjazd założycielski. Odbył się na terenie Podkowy Leśnej. Przyjechał Sekretarz ds. Młodzieży z wydziału, James M. Huzzey, i przedstawiciele zborów, którzy chcieli się zaangażować w działalność Pathfinderów, i to było takim początkiem, inauguracją działalności Pathfinder w Polsce.



PS & MO: Czy nabył Pastor w harcerstwie jakąś umiejętność albo nawyk, który wykorzystuje do dziś?

RJ: Oczywiście! Pomijam już tutaj jakąkolwiek sprawność, ale w ogóle umiejętność życia i działania w grupie, w zespole; troskę o drugiego, troskę o tych najsłabszych, udzielanie pomocy, wspieranie, zachęcanie, prowadzenie młodzieży i dzieci do Pana Jezusa; wskazywanie na piękno bycia chrześcijaninem. Można powiedzieć, że ten program, ta działalność Pathfinder, nauczyła mnie również takiego zaufania do Pana Boga. Kiedy pomyślałem, w jak skromnych warunkach rozpoczynaliśmy naszą działalność, prowadziliśmy nasze obozy, a nigdy się nikomu nic złego nie przytrafiło! Szczególna Boża opieka, opieka świętych aniołów, towarzyszyła całemu obozowi, mimo że nieraz mieliśmy szalone pomysły, i dzisiaj, gdy to wspominam, myślę sobie, że to niemożliwe, że nic się nam nie stało! Ale Pan Bóg był z nami i wiedział, jakie cele przyświecają naszej działalności.

PS & MO: Czy ma Pastor w szafie swój mundur harcerski?

RJ: Oczywiście że mam! To jest pewna – może i nawet świętość, która wiąże się z pewnym okresem w naszym życiu. Mówię „naszym”, gdyż mam tu na myśli także moją żonę. Nigdy nie mógłbym w pełni się zaangażować, gdyby nie jej pomoc, jej praca i jej działanie. Kiedy mieliśmy obóz Pathfinder w Grzybowie, to mimo że było pełne lato, nagle zaczął padać deszcz. I padał prawie przez trzy dni, tak że to pole, na którym mieliśmy nasz obóz, zamieniło się w grzęzawisko. Nie mieliśmy, gdzie się udać. Co zrobić z tą młodzieżą? Jak dostarczyć ich do domów? No bo obóz trzeba było zamknąć, nie mieliśmy warunków. Ale wcześniej już znalazłem to miejsce – Zatonie. Zarządzał tym terenem pewien zakład produkcyjny, budowlany w Kołobrzegu, a że nasz obóz był w Grzybowie, tj. zaraz obok Kołobrzegu, więc udałem się tam do zarządu, do dyrektora, no i tak prosiłem go. A wcześniej spędzałem czas na modlitwie, prosząc Pana o pomoc, by umożliwił naszym harcerzom ewakuację z Grzybowa do Zatonia. Dyrektor poprosił, byśmy dali mu

2 godziny czasu, a po 2 godzinach powiedział „Oczywiście”, jednak pojawił się kolejny problem. Jak dotrzeć do Zatonia z Kołobrzegu? To jest ponad 100 kilometrów! Nie mieliśmy za bardzo środków transportu, a więc znowu nieśmiało pytam się Pana dyrektora, czy ich zakładowy autobus byłby w stanie nas przewieźć. Wyraził zgodę i cały obóz ewakuowaliśmy i przenieśliśmy tutaj, gdzie było cichutko, suchutko i ciepło. I hasło tego dnia brzmiało: „Potop”! A odzew brzmiał: „Arka Noego”! Ponieważ to Grzybowo było dla nas Arką Noego. Ale miałem problem, bo kucharka, która zgodziła się prowadzić kuchnię w Grzybowie, kiedy dowiedziała się, że my przenosimy się do Zatonia, powiedziała „Absolutnie to ni wchodzi w grę – ja się wycofuję”. „Panie Boże, taka grupa dzieci – prawie 150 osób – co ja z nimi zrobię? Kto im będzie gotował”. I dzwonię do mojej żony, która była w Warszawie, i właściwie dzielę się z nią moim problemem. A ona odpowiada: „Ale ja przyjadę”! „Ale jak?” – pytam. „No przyjadę” i wsiadła w autobus i następnego dnia przyjechała. Warunki były bardzo skromne. Nie mieliśmy stołów, nie mieliśmy żadnych takich wielkich naczyń, więc stołami były wyjęte z futryn drzwi tutaj w Zatoniu. Warunki były bardzo skromne, ale duch i atmosfera były niezwykłe!

PS & MO: Czy jest szansa, że jeszcze kiedyś zobaczymy w Pastora w mundurze?

RJ: Oczywiście, chciałbym! Możliwe, że podczas nadchodzącego uroczystego nabożeństwa jubileuszowego.

PS & MO: Czego życzyłby Pastor innym Pathfinderom i kadrze, która działa obecnie?

RJ: Życzyłbym takich pięknych chwil, niezapomnianych, kiedy widzą jak młodzież, z którą pracują, otwiera się na działanie Pana Jezusa. Obecność w przyrodzie uczy ich szacunku do niej, uczy ich również pewnej mądrości życiowej. Obozy uczą ich podejmowania pewnych decyzji, konsekwencji takich decyzji. I życzyłbym również rozwoju duchowego, osobistego, pod względem charakteru, w relacjach międzyludzkich, w relacjach z dziećmi, młodzieżą, w kształtowaniu jak najlepszych postaw i cech charakteru.

PS & MO: Jak to się stało, że idea Pathfinderingu przywędrowała do Polski? Czy pomysł harcerstwa adwentystycznego został przyjęty z entuzjazmem?





RJ: Wspólnie z małżonką byliśmy w Newbold College. Byłem tam na rocznych studiach języka angielskiego. Byliśmy tam całą rodziną i mój syn bardzo był zainteresowany Pathfindersami i tam został przyjęty bardzo serdecznie do zastępu Patfinder w Newbold College. Złożył uroczyste ślubowanie. Kiedy z żoną poznaliśmy zasady funkcjonowania Pathfinder, powiedzieliśmy sobie: „Musimy przenieść to do naszego kraju – do polskiego Kościoła”. Oczywiście, nie było to takie proste. Nie było zbyt dużego wsparcia, nie było zbyt dużego entuzjazmu w tych naszych kościelnych środowiskach. Były pewne osoby, które były bardzo otwarte, pomagały i zachęcały, a niektórzy… no obawiali się, że to się wiąże z takimi elementami, jakby państwowymi itd. Niemniej jednak udało się tę ideę przenieść do naszego kraju.

PS & MO: W jaki sposób zebrano osoby, które miały zostać przyszłą kadrą? Jak wiele osoby te wiedziały o całej idei?

RJ: Szukałem osób, które przyszły do kościoła, a wcześniej były harcerzami. W taki sposób udało się zebrać dużą liczbę kadry – praktyków, którzy zaczęli tworzyć zręby organizacji Pathfinder. Ja sam również się uczyłem, bo nie byłem harcerzem. Dlaczego nie mogłem być – ponieważ zbiórki były w piątek, w sobotę – zbiórki na których robiono wiele rzeczy, które ja jako adwentysta uważałem, że nie powinienem ich robić [w sobotę]. Poza tym w czasie, kiedy chodziłem do szkoły, dni szkolne obejmowały również sobotę. I gdybym przyszedł na zbiórkę w sobotę albo w piątek po zachodzie słońca, a w sobotę nie stawił się w szkole, to znaczyłoby, że coś jest nie tak – na jedno przychodzę, na drugie nie. Mimo, że było moim marzeniem, pragnieniem, by przynależeć do harcerstwa, to niestety nie udało mi się, ale teraz, organizując działalność Pathfinder, wiedziałem, że potrzebuję pomocy tych, którzy już byli w harcerstwie i którzy mieli pewne doświadczenie; którzy byli zastępowymi, druhami czy choćby zwykłymi członkami. I taką grupę, kadrę, udało się zebrać.

PS & MO: Czy te osoby pochodziły z ZHR, ZHP?

RJ: Tak. Nie było to też takie proste, ponieważ troszkę inne ideały przyświecały harcerstwu polskiemu, a inne nam przyświecają. Pathfinderzy, mimo że są Polakami, kochają Polskę, to czują się również obywatelami Bożej ojczyzny, obywatelami królestwa niebieskiego, gdzie wszyscy, z różnych krajów, ras i narodowości, będą tworzyć jedną wspólnotę i kiedy zaczęto podkreślać te elementy bardzo mocne związane z takim bardzo silnym patriotyzmem,

uważałem, że powinniśmy mieć duży szacunek do naszego kraju, czuć się patriotami, ale być również bardzo otwartymi na wspólne działanie i na to, z czym miałem sporo zmagań, gdy kadra próbowała wprowadzać do tego harcerstwa elementy wojskowe, jak musztra i inne elementy, które uważałem że są ważne, jednak nie najważniejsze. Taka dyscyplina wojskowa. Uważałem, że czasami przeginamy, że tak powiem; że nie tak powinno być. Powinien być porządek, powinna być musztra, ale powinna być inna atmosfera. To, co mnie urzekło, kiedy mieliśmy tutaj w 2002 roku Camporee, właśnie w Zatoniu, i przyjechali Pathfinderzy z Wielkiej Brytanii, to właściwie w tych zastępach były całe rodziny lub cały przedział wiekowy. Były dzieci, młodzież, osoby w średnim wieku, były osoby w starszym wieku, czyli jak gdyby 3–4 pokolenia razem, i oni tworzyli jedną rodzinę. Byłem tym zauroczony. Nie była tylko musztra – baczność, spocznij czy inne komendy – ale była tam taka Boża atmosfera. I sądzę, że Pathfinderzy mają bardzo dużo z takiego typowego skautingu, ale przede wszystkim skierowane to jest na te wartości duchowe, na Pana Jezusa, który każdemu jest bardzo bliski i potrzebny, nawet gdy młodzież, dzieci są tego nieświadome. Dlatego takie były problemy na początku – żeby określić nasz kierunek, czym on ma się różnić.

PS & MO: Czyli osoby, które przyszły z innych organizacji, pomimo tego, że wiedziały nieco o skautingu, musiały się jeszcze o Pathfinderingu wiele nauczyć?

RJ: Musiały. Wzajemnie to się kształtowało – wypracowywaliśmy, jaki model my chcemy. Na początku pojawił się krój flagi. Myśleliśmy: „Flaga jest potrzeba, ważna, ale są inne wartości, które są najważniejsze". Bo tak naprawdę chodziło o to, żeby doprowadzić dzieci do Pana Boga. I żeby Pan Bóg błogosławił tę organizację, żeby Pan Bóg był razem z nami – i to było najważniejsze. I szukaliśmy różnych form. Były dzieci, które bardzo dobrze się czuły, kiedy była musztra; a były dzieci, którym to nie wychodziło i trzeba było umieć znaleźć jakieś pośrednie wyjście, żeby i jedna grupa czuła się dobrze, i druga grupa. Dlatego był to okres, kiedy myśmy się wszyscy uczyli, rozwijali. Ale muszę powiedzieć, że atmosfera była niesamowita. Nie byliśmy skłóceni, nie byliśmy podzieleni, byliśmy „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego", i muszę powiedzieć… była to niesamowita atmosfera. Tych wszystkich moich przyjaciół, którzy współpracowali, bardzo mile wspominam, z wielkim rozrzewnieniem.



PS & MO: Czy prowadzono dla przyszłej kadry jakiekolwiek szkolenia?

RJ: To znaczy… na początku mieliśmy szkolenia, później udawaliśmy się na Camporee, gdzie podglądaliśmy inne kraje lub sami w naszym gronie próbowaliśmy dzielić się tym, co udało nam się osiągnąć, i w ten sposób podnosiliśmy nasze kwalifikacje. Kiedy pojechaliśmy na Camporee, to przyznam, że z taką nutką zazdrości patrzyliśmy na rozwinięte kraje, które miały na dużo większym poziomie rozwiniętych Pathfinderów, a my Polacy – marzyłem, żebyśmy też do tego doszli. Muszę powiedzieć, że dzisiaj jestem Bogu wdzięczny, bo właściwie do tego poziomu doszliśmy lub – powiedziałbym – dochodzimy, bo wciąż jest możliwość lepszego i większego rozwoju, ale zostało to pięknie rozbudowane.

PS & MO: Powiedział już Pastor o pewnych przeciwnościach i wyzwaniach, ale czy poza tym były jakieś inne przeszkody, które trzeba było pokonać?

RJ: Musimy sobie zdać sprawę, że kiedy idea ta pojawiła się i zaczynaliśmy działalność Pathfinder, myśmy nie mieli środków. Nie było środków w Kościele ani w budżecie. Ba! Myśmy nie mieli sprzętu! Kto miał namiot? Kto miał śpiwór? Kto miał materac? To nie były takie proste rzeczy. Przede wszystkim, nie mieliśmy namiotów. I dowiedziałem się, że wojsko chce część sprzętu za niewielkie pieniądze sprzedać. Udało mi się tam nawiązać kontakt i pierwsze namioty mieliśmy właśnie z jednostki wojskowej. Cieszyliśmy się! To była radość – solidne, mocne, wojskowe namioty które nam służyły przez szereg lat. Wyzwań naprawdę było dużo, warunki były niezwykle skromne. Na wiele rzeczy nas nie było stać. Ale Pan Bóg błogosławił, a przede wszystkim cieszyliśmy się, że możemy być razem. Cieszyliśmy się tą atmosferą. Pamiętam taki obóz… Tu jest taka wyspa, prawda, i była tak zwana „szkoła przetrwania". Dwa zastępy wypływały na tę wyspę i tam musiały przeżyć przez całą dobę – czyli jak wyjechały po południu, to popołudniu lub wieczorem następnego dnia musiały wrócić. I był taki warunek, że wyjeżdżając, musieli zabrać ze sobą wszystko, co niezbędne. Jeżeli o czymś zapomnieli, nie było szansy im dostarczyć. To była taka lekcja. Oni wiedzieli o tym wcześniej i mieli wcześniej się do tego przygotować, i mieli pójść. Pamiętam jak zastęp mojego syna już wychodził i mój syn przybiega, i mówi: „Tato, my soli nie mamy". Co tam? Jak to będzie? Ja mówię: „Tomku, ja wydałem rozkaz i nie mogę go zmienić, ale jeśli mama ci da, to co innego". Za chwilę widzę: biegnie i kiwa mi głową, że wszystko jest ok. To znowu była zabawa – niewiele nas to kosztowało. Takie dwa zastępy miały możliwość pewnej integracji, śpiewali razem, spali na otwartej przestrzeni, nie mieli tam żadnych namiotów, także było to takie hartowanie. O 18.15 mieliśmy nocne wyprawy tutaj, do tego lasu. Także było wiele takich ciekawych wypraw do tego lasu, wiele ciekawych wyzwań, mógłbym tutaj mówić wiele… Jeden z takich pierwszych obozów był

w Wilkasach, kiedy to pszczoły nas atakowały albo były inne utrudnienia – każdy obóz miał jakieś wyzwanie, ale Pan Bóg dawał niezwykłą atmosferę i między Pathfinderami oraz między kadrą czuliśmy taką Bożą obecność i Boże błogosławieństwo

PS & MO: A jak sprawa wyglądała w drużynach – czy i jakie przeszkody stawały im na drodze?

RJ: Powiem tak, zawsze były pewne wyzwania, zawsze były pewne trudności – tak jak zawsze jest. Niemniej jednak znajdowaliśmy pewne rozwiązania. Był to początek. W jakiś sposób musieliśmy wypromować Pathfinder jako organizację, przekonać rodziców, że to dobry kierunek i że dzieci mogą się wiele nauczyć; zachęcić dzieci, żeby przyjechały same, bo to jest duże wyzwanie. Dzieci czasami nie chcą jechać bez rodziców, tak więc te wyzwania były różnorodne, ale były pomysły programowe, które mieliśmy – były niesamowite – które pomagały budować wiarę. Pamiętam, jak budowaliśmy raz obóz i Błażej Owczarek był jednym z zastępowych wtenczas, i oczywiście bardzo szybko przejął inicjatywę taką kierowniczą. Wpadli na pomysł, żeby zbudować taką mównicę i on szybciutko przygotował plan, jaką konstrukcję powinna mieć taka mównica, i wkrótce pojawiła się taka mównica – no i jeszcze inne różnego rodzaju zadania, które były wykonywane. Naprawdę, tych pomysłów było bardzo dużo.

PS & MO: Czy 30 lat temu wyobrażano sobie działalność Pathfinder 20–30 lat później?

RJ: Wiedziałem, że ta organizacja musi się rozwijać, nie powinna się zakończyć. I miałem nadzieję, że będą inni, którzy tę pałeczkę przejmą i dalej będą ją kontynuować, i cieszę się, że tak jest dzisiaj: że ruch Pathfinder nie tylko nadal jest kontynuowany, ale się rozwinął; że są struktury na terenie diecezji. Wcześniej nie mieliśmy aż tak rozwiniętej struktury. Organizowaliśmy raczej ogólnopolskie spotkania, ewentualnie na północy lub południu kraju, starając się mieć wszystkie dzieci w jednym miejscu. Dlatego to, co dzisiaj obserwuję – podział na chorągwie i osoby wyznaczone w poszczególnych diecezjach, które się opiekują danym obszarem – bardzo mnie cieszy i widzę dość duży, pozytywny rozwój pod względem organizacyjnym i strukturalnym.

PS & MO: A mieliście wizję jakby to mogło wyglądać?

RJ: Powiem szczerze, że wizja była jedna: że będzie nas każdego roku przybywało, że będzie nas coraz więcej i więcej… Natomiast rozumieliśmy, że to zależało również od warunków w lokalnych zborach, bo w niektórych – co widać również i dzisiaj – mamy pojedyncze grupki dzieci i nie było nikogo, kto mógłby się nimi zająć. Dlatego ja apelowałem, aby te dzieci przyjeżdżały na wydarzenia, nawet gdy nie należały do Pathfinderów. Chcieliśmy wówczas w okręgach mieć takie zbiórki, aby z tych małych zborów te pojedyncze dzieci mogły dojechać i chociażby raz na dwa tygodnie w tych zbiórkach uczestniczyć. Widzę obecnie dobry rozwój, co mnie cieszy, i wierzę, że Pan Bóg będzie dalej błogosławił. Obecna siostra Komendant, Ola, widzę, że wprowadza ważny element duchowy. Bo to chciałbym podkreślić: jeśli pójdziemy jedynie w kierunku takim technicznym, który jest ważny, w kierunku musztry, w kierunku takich typowo wojskowych zachowań, to utracimy wiele. Jeśli uda nam się zwrócić uwagę przede wszystkim na ten aspekt duchowy, na budowanie w nich więzi, kształtowanie charakterów i włączenie pewnych elementów, które są niezwykle potrzebne, o których mówiłem – czy to element musztry czy inny – możemy oczekiwać dobrych wyników. To, co mi się podoba, to jest to, że udało się Pathfinderom wprowadzić duchowe nauki w postaci różnych zabaw i gier. I dzieci wykonują pewne zadania, i może nawet nie do końca są świadome, że to właściwie dotyczy pewnej historii biblijnej. I w ten sposób się uczą, rozwijają się – i to jest najpiękniejsze, ponieważ jest to nauka, która sprawia im przyjemność. Nikt ich nie zmusza do nauki, nie jest to nauka na ocenę. Sami chcą lepiej poznać historię pewnych postaci biblijnych czy innych wydarzeń.



PS & MO: Jak podczas komendantury Pastora wyglądała struktura ówczesnego harcerstwa adwentystycznego?

RJ: Jak powiedziałem wcześniej, mieliśmy taką ścisłą kadrę – ludzi, którzy byli odpowiedzialni za poszczególne działy. Osobiście koordynowałem całość, ale podział odpowiedzialności za poszczególne działy dawał możliwość wyboru – osoby, które czuły się lepiej w wykonywaniu poszczególnych zadań, mogły to robić. Osoba odpowiedzialna za obozy pełniła rolę obozowego i tym się zajmowała, inni zajmowali się jeszcze innymi zadaniami: chodziło o dzielenie się różnymi obowiązkami. Ale dla nas przede wszystkim najważniejszą funkcją był zastępowy. To ta osoba ma pod sobą bezpośrednio dzieci i młodzież. To zastępowy ich kształtuje, on ich uczy tych najlepszych wartości i to on służy przykładem. Przeżywałem, jak zastępowy krzyczał na dzieci, i próbowałem zwrócić mu uwagę, że to nie jest wojsko. Powinien być porządek, jednak nie na tym to polega. Dlatego trzeba było włożyć wiele, wiele wysiłku, ażeby mogło się to właściwie ukształtować. Jednak jeszcze raz chciałbym podkreślić, że atmosfera była niezwykła. Poświęcenie zastępowych, druhów, tych wszystkich którzy wspierali, tworzyli, było niezwykłe. I dlatego mile wspominam te czasy i, tak jak powiedziałem, może nie mieliśmy rozbudowanej struktury, kadry, niemniej jednak realizowaliśmy wyznaczone sobie cele i zadania.

PS & MO: Czy obozy z dawnych lat różniły się od dzisiejszych? Jak często odbywały się zbiórki w drużynach?

RJ: Różnie. W zależności od zboru. Jeśli chodzi o zbiórki Pathfinder, to wspominałem wcześniej o sytuacji, gdy na danym terenie nie było wiele dzieci, a jedynie pojedyncze osoby w małych zborach. Chcieliśmy je też objąć. W takich przypadkach organizowaliśmy zbiórki rzadziej w większych ośrodkach. Nieraz się to udawało, nieraz się nie udawało – różnie bywało.

PS & MO: A spotkania ogólnopolskie? Czy były to jedynie obozy, czy mieliście może inne spotkania?

RJ: W większości były to obozy zimowe. Jeden z pierwszych obozów został zorganizowany zimą. Zima jest atrakcyjna w górach. Tam zawsze jest śnieg. Tutaj na równinach z tym śniegiem różnie było. Zorganizowaliśmy obóz w Wiśle, jednak nie było tam zbyt wiele miejsca. Wpadłem wtedy na pomysł, aby udać się do Zakopanego . I ta stolica, że tak powiem, naszego terenu zimowego była dość przyjaźnie do nas nastawiona. Dyrektor liceum udostępnił nam całą szkołę na obóz zimowy Pathfinder. Było to niezwykłe. Potężna sala, stołówka i klasy w których spaliśmy – oczywiście na naszych materacach, w śpiworach. Jednak było to coś niesamowitego! Bardzo życzliwi, przychylni ludzie, a nasza młodzież – Pathfinder – mogła realizować swoje plany. Mając salę gimnastyczną, mieliśmy cały czas możliwość grania w piłkę, w koszykówkę i w wiele innych rzeczy. Ale nie tylko. Na przykład mieliśmy zadanie „zdobywanie Gubałówki zimą w śniegu". I nie polegało to na indywidualnej wygranej. Wygrywał cały zastęp. I w ten sposób uczyliśmy, że należy pomagać najsłabszemu w drużynie czy w zastępie, ponieważ liczył się czas całego zastępu. A więc silniejsi pomagali tym słabszym, mniejszym. I nie chodziło o to, aby zostać wielkim zwycięzcą. Zwycięzcą był każdy, kto osiągnął Gubałówkę. Czy to było łatwe? Nie było to bardzo trudne, ale do łatwych zadań również nie należało. Ale sprawiało nam wielką radość to, że mogliśmy zimą wędrować szlakiem, oczywiście szlakiem turystycznym, i zdobywać góry. Ale to nie jedyna rzecz. To Pathfinderzy udawali się na deptak w Zakopanem, rozpowszechniając naszą literaturę. Muszę powiedzieć, że gdy dzieci, harcerze w mundurach, stanęły na deptaku, to nikt im nie odmawiał. Każdy przyjmował literaturę z ich rąk. To była niesamowita forma ewangelizacji i misji. Taką działalność prowadziliśmy w różnych miejscach.



PS & MO: Jak Pastorowi się wydaje: czy młodzież i dzieci mają obecnie inne potrzeby?

RJ: Powiedziałbym, że są podstawowe potrzeby, które się nie zmieniły. Potrzebujesz akceptacji, potrzebujesz przyjaciół, poczucia bezpieczeństwa, życzliwości od drugiej osoby. To są te stałe potrzeby. Różne dzieci przyjeżdżają czasem na obozy. Są takie troszeczkę nieśmiałe, niektóre czują się osamotnione, mają niskie poczucie wartości i wiele innych rzeczy, i bardzo często są one zdominowane przez silne osobowości. Na naszych obozach staraliśmy się pomóc tym dzieciom. Angażowaliśmy je do różnych zadań, pokazując, że one też mogą je wykonywać. Niemniej jednak każdy czas ma nowe wyzwania, z którymi zmagają się dzieci czy młodzież. Żyjemy w okresie mediów społecznościowych, co jest kolejnym wyzwaniem. W jaki sposób Pathfinder może pomóc naszej młodzieży, by nie była uzależniona od mediów? Nie chodzi tu o całkowite odcięcie, ale o możliwość prowadzenia życia w sposób otwarty na drugą osobę, aby móc nawiązać z nią kontakt i nie być zamkniętym w swoim małym świecie: komórka, ja i koniec.

PS & MO: Jak Pastor odbiera ZHA obecnie? Czy widoczne są spore różnice między przeszłością i teraźniejszością?

RJ: Jak już wcześniej powiedziałem, bardzo pozytywnie. Podoba mi się jego rozwój, entuzjazm, struktury i różnego rodzaju programy. Powiem szczerze, nie miałem jeszcze możliwości prześledzić całości, ale może kiedyś uda mi się przyjechać na obóz i, mając możliwość lepszego poznania, będę mógł coś więcej powiedzieć. Miałem niedawno możliwość wziąć udział w obozie zuchowym, który odbieram bardzo pozytywnie. Obecnie jest wiele nowych rzeczy, nowych elementów i różnice będą, na pewno. Jednak duch jest ten sam. Pragnienie jest to samo. Nazwa Pathfinder nadal funkcjonuje – ci, którzy są odkrywcami ścieżki swego życia i ścieżki dla drugiego człowieka. To, co mieliśmy na uwadze – aby wciągnąć naszych kolegów i koleżanki spoza organizacji, przyjechać z nimi na obóz, zaprosić na zbiórki – i słyszałem, że realizowane jest to po dziś dzień. Z tego, co zauważyłem, wiele osób, które dzisiaj są zaangażowane – druhowie i druhny ZHA – to osoby, u których początek wiązał się z Pathfinderami, a rozwijając się, odnalazły w szeregach organizacji swoje miejsce i zdecydowały, że to właśnie ten sposób chcą służyć.

PS & MO: Dziękujemy za rozmowę.

Pathfinder Club na świecie

dh Patrycja Strońska

Na lewym ramieniu munduru harcerskiego i zuchowego widnieje emblemat globu, który symbolizuje to, że nasi Polscy harcerze, zuchy i wędrownicy są częścią ogólnoświatowego ruchu Pathfinder Club i Adventurer Club. Na początek zerknijmy na kilka statystyk.

W 2018 roku na świecie szeregi naszej organizacji zasilało:

- **1 625 482** harcerzy zrzeszonych w **47 325** drużynach Pathfinder

oraz…

- **1 328 039** zuchów zrzeszonych w **35 459** drużynach Adventurer!

Oprócz tego, że w ciągu roku spotykamy się na zbiórkach w lokalnych drużynach, na biwakach chorągwi Południowej, Wschodniej i Zachodniej oraz na obozach ogólnopolskich, mamy również okazję poznawać naszych przyjaciół z innych krajów oraz kontynentów. Okazją do tego są Camporee, czyli specjalne obozy organizowane przez wydziały Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, a także ogromne International Camporee, na które dołączyć może młodzież i dzieci od 10. roku życia, z całego świata! Polska jest częścią **Wydziału Transeuropejskiego**, w którego skład wchodzą **22 kraje**. To zapewnia niesamowitą różnorodność kultur, języków i zwyczajów, a także stwarza dla nas niezwykłą okazję do tego, aby je poznać i uczyć się od siebie nawzajem. Postanowiliśmy przyjrzeć się nieco bliżej temu, w jaki sposób wygląda Pathfindering w innych krajach naszego Wydziału:

PYTANIE: Ilu Pathfinderów jest w Twoim kraju?

- *„Dokładnie 200. Ani jednego mniej, ani jednego więcej”* - Joona i Iikka z Finlandii.
- *„W naszym kraju jest 58 harcerzy zrzeszonych w pięciu drużynach, m.in. w Beer Szewie, Tel Awiwie, Yehud i Haifa. Tak, nie jest nas wielu…”* - Elines, Koni i Yulia z Izraela.
- *„W Chorwacji mamy 150 Pathfinderów”* - Karlo z Chorwacji.
- *„W Danii jest 500 harcerzy”* - Peter z Danii.
- *„W naszym kraju jest 500 harcerzy i zuchów”* - Eliza i Julia z Polski.

PYTANIE: Co najbardziej lubisz w Pathfinder Club?

- *„Najbardziej lubię to, że gdy przychodzimy w piątek wieczorem do Kościoła, możemy spotkać się z przyjaciółmi i uczyć się nowych rzeczy, a także wspólnie czytać Biblię. Jest to fajny czas, ponieważ każdy z nas dzieli się swoją opinią i przemyśleniami, a gdy złożymy je w całość, możemy dojść do ciekawych wniosków. Lubimy również to, że za pośrednictwem Pathfinder Club, możemy uczyć się o Bogu poprzez kontakt z naturą”* - Elines, Koni i Yulia z Izraela.
- *„W Finlandii mamy dużo przyrody i fajnie jest przebywać pośród niej, zdobywać umiejętności puszczańskie i chodzić na wycieczki. Intrygują nas również wyzwania i pokonywanie własnych słabości”* - Joona i Iikka z Finlandii.
- *„Lubię to połączenie, że jesteśmy harcerzami i adwentystami jednocześnie. Cenimy także to, że spotykamy tu nowych ludzi i dobrze się przy tym bawimy, bierzemy udział w pouczających zajęciach i organizujemy wspaniałe ogniska, przy których śpiewamy i gramy”* - Flora, Sean i Erik z Węgier.
- *„Pathfinder Club to dla nas poznawanie nowych przyjaciół, jeżdżenie na obozy i camporee, nawiązywanie relacji i wymiana chust!”* - Amelie, Nika i Ula ze Słowenii.
- *„To, że jest tak dużo różnych ludzi. To bardzo miłe uczucie, gdy czujesz, że oni rozumieją cię, że można porozmawiać z nimi jak z przyjaciółmi i są bardziej »inteligentni«, w porównaniu do znajomych, których często spotykamy w naszym codziennym środowisku, którzy przeklinają i nie rozumieją wszystkiego”* - Katariina, Ruth i Rainen z Estonii.
- *„Najbardziej lubię umiejętności surwiwalowe i inne umiejętności, których nie nauczyłabym się, gdybym nie była Pathfinderem. Według mnie najważniejszą rzeczą są relacje i przyjaźń, jakich możemy doświadczyć w tej organizacji”* - Karlo i Klara z Chorwacji.
- *„Lubię możliwość budowania nowych relacji w całej Polsce i poza nią. Mam dzięki temu przyjaciół w wielu miastach w naszym kraju. Osoby, z którymi przebywamy, mają podobne priorytety i spojrzenie na życie, dzięki czemu dobrze się rozumiemy i możemy wspierać się w swoich dążeniach. Jako adwentyści często zmagamy się z tym, że jesteśmy nieakceptowani przez nasze codzienne środowisko. Przychodząc do Pathfinder Club mamy pewność, że zostaniemy zaakceptowani takimi, jakimi jesteśmy. W dzieciństwie wielu z nas bardziej interesowało się zdobywaniem sprawności – kolejnej odznaki na swoją szarfę, a także zdobywaniem kolejnego stopnia. Kiedy intereso-*





wały nas takie rzeczy, często nie zdawaliśmy sobie sprawy, że to przybliżało nas do Boga, ponieważ w każdej sprawności należało sięgnąć do Biblii i z każdą kolejną sprawnością czy stopniem byliśmy o krok bliżej Niego. Aż w końcu przerodziło się to w osobiste studium, tworząc głębszą relację z Bogiem. Wartościowa jest dla mnie możliwość uczenia się od siebie nawzajem troski, empatii i chęci niesienia pomocy. Harcerstwo uczy nas tych wartości, dzięki czemu w późniejszym okresie my, już jako kadra, możemy przekazywać je podopiecznym. Właśnie te relacje, które mogę nawiązywać z dziećmi w zastępie, są dla mnie bardzo cenne, kształtują charakter i pomagają rozwijać zdolności interpersonalne" - Eliza i Joanna z Polski.

- *„Ludzi, którzy są pełni pasji i zapału do działania. Od każdego można się zawsze czegoś nowego nauczyć i dowiedzieć, a także sporo z nich staje się autorytetami dla reszty. Bo bardzo ważne jest, aby otaczali nas ludzie o podobnych wartościach do naszych, a także tacy, z którymi można się pośmiać, ale i porozmawiać na poważne tematy"* - Kasia z Polski.

PYTANIE: Jakie są Twoje najlepsze wspomnienia związane z tym harcerstwem?

- *„Na pewno camporee, a szczególnie to ostatnie było wyjątkowym wydarzeniem. Także niektóre wycieczki, obozy i piesze wycieczki, które organizowaliśmy w Finlandii dla naszych Pathfinderów oraz wszystkie niestandardowe wydarzenia, które pojawiały się w tym czasie. Dobrze zapamiętamy również burzę, która zastała nas podczas jednej z wypraw pod namiot"* - Joona i Iikka z Finlandii.
- *„Camporee w Finlandii, Holandii i Anglii. To właśnie obozy są najlepszą częścią tych wspomnień"* - Klara i Karlo z Chorwacji.
- *„Najbardziej pamiętamy jeden z obozów. Dla niektórych z nas był to pierwszy obóz. Podczas niego mogliśmy pływać w kajakach oraz na tratwach, brać udział w biegach na orientację i robić wiele innych rzeczy"* - Ula, Amelie i Nika ze Słowenii.
- *„Moje najlepsze wspomnienia wiążą się z Camporee w Polsce, które odbyło się w 2002 roku. Pogoda w Polsce była fantastyczna, jak i również okolica była świetna"* - Peter z Danii.
- *„To wiąże się z momentem, gdy stałam się harcerką . Podczas przyrzeczenia wszyscy stali w kole, a następnie podeszli do mnie i powiedzieli mi: »Od teraz jesteś moją siostrą«... "*- Flora z Węgier.
- *„Na jednym z obozów mieliśmy grę, nie wiedzieliśmy o jej zasadach, ale jej założeniem było to, abyśmy buntowali się przeciwko naszej kadrze. A więc uczestnicy przejęli całe obozowisko i władzę! Było zabawnie! Oczywiście miało to nas czegoś nauczyć"* - Erik z Węgier.
- *„Mój pierwszy obóz był bardzo zabawny, była wspaniała atmosfera. W naszym kraju mamy również skautów, byłam także na ich obozach, lecz dla mnie to nie to samo, co obozy Pathfinder. Zawsze jako szczególne wspominam nabożeństwa, gdy możemy razem śpiewać i wielbić Pana!"*- Elines z Izraela.
- *„Szczególnie pamiętam jeden z obozów Rovers, w czasie którego wyszliśmy na dalszą pieszą wędrówkę w głąb lasu. Tam rozbiliśmy sobie pałatki, przygotowaliśmy posłania, ułożyliśmy ognisko i spędziliśmy noc w dzikich warunkach, na łonie przyrody i w obecności Boga. Rano mieliśmy okazję wstać wraz ze wschodem słońca i obserwować, jak przyroda budzi się do życia. Wszystkim towarzyszył nastrój refleksji i zadumy"* - Eliza z Polski.
- *„Myślę, że takich najlepszych wspomnień się przez te lata sporo się nazbierało. Bardzo mile wspominam nocne podchody pod inne obozy i naukę skradania i maskowania, czy leżakowanie na świeżym powietrzu na obozach w sobotnie popołudnia"*- Kasia z Polski.

PYTANIE: Czy w Twoim kraju pielęgnujecie jakieś ciekawe tradycje związane z Pathfinder?

- *„Mamy tradycyjne piosenki i zawołania. Dwa razy w roku mamy też zawody umiejętności puszczańskich. W zimie odbywa się konkurs zimowych umiejętności puszczańskich, w którym rywalizują członkowie drużyn, a podczas obozów letnich mamy letnią edycję tego konkursu. W czasie jego trwania sprawdzane są różne umiejętności, na przykład chodzenie z mapą i znajdowanie punktów, budowanie tratwy lub innej konstrukcji i przepłynięcie jeziora, a także rozpalanie ogniska. W sumie trudno jest nam określić, które tradycje są specyficzne dla fińskich Pathfindersów, ze względu na to, że wiele krajów robi podobne rzeczy. Dlatego nie mamy aż tak dużo typowo fińskich tradycji"* - Joona i Iikka z Finlandii.
- *„Nie mamy za bardzo takich tradycji, ponieważ Pathfinder Club jest dopiero od 10-12 lat w Chorwacji"* - Klara i Karlo z Chorwacji.
- *„Co roku w okresie świątecznym organizujemy spotkanie, na którym stawiamy dużą, zdobioną choinkę, przygotowujemy pyszne jedzenie i spędzamy dobrze czas w gronie co najmniej 100 harcerzy"*- Peter z Danii.



- *„Mamy taką tradycję – sekretni przyjaciele. Na początku obozu wrzucamy do pudełka imiona wszystkich uczestników obozu, następnie każdy z nas losuje jedną z karteczek i ma za zadanie przez cały tydzień sprawiać przyjemność osobie, którą wylosował. Wówczas często podrzucamy codziennie jakieś miłe wiadomości takim osobom lub nawet zostawiamy dla nich podarki w formie słodyczy czy własnoręcznie zrobionych przedmiotów. To jest świetna zabawa i zawsze wszyscy miło ją wspominamy”* - Ula, Amelie i Nika ze Słowenii.
- *„Na naszych ogniskach mamy taką osobę, która zostaje mianowana Strażnikiem Ognia, a jej zadaniem jest dbać o ogień – o to, aby nie wygasł. Każdego poranka i wieczora mamy także uroczystość wciągania i opuszczania flag. Węgierscy Pathfindersi mają wiele wspólnego ze skautingiem, naszą kuchnią często staje się ognisko i dużo czasu spędzamy na świeżym powietrzu”*-Erik i Flora z Węgier
- *„W naszej drużynie mamy tradycję polegającą na tym, że świętujemy urodziny każdego członka drużyny. Nasza drużynowa uwielbia robić niespodzianki, dlatego przygotowuje prezenty dla nas. Te prezenty możemy otworzyć tylko w swoim domu i umówiliśmy się, że nikomu nie będziemy mówić, co to było. Gdy mamy nasze młodzieżowe spotkania spotykamy się w ramach zbiórek Pathfinder, aby świętować Kabbalat Shabbat, czyli rozpoczęcie szabatu. W tym czasie modlimy się, śpiewamy, czytamy Biblię i wspólnie spożywamy posiłek”* - Elines, Koni i Yulia z Izraela.
- *„Jest kilka takich tradycji. Przed każdym ogniskiem jest wybierana osoba, która rozpali je jedną zapałką, również z osób zasłużonych tego dnia – jedna zostaje strażnikiem ognia i ma za zadanie podtrzymać płomień, a na zakończenie ogniska wszyscy stają w kręgu, krzyżując dłonie i trzymając się za ręce odśpiewują »Ogniska już dogasa blask«. Podczas posiłków możesz nagle usłyszeć, jak ktoś zaczyna śpiewać »Wstań, unieś łychę«, co oznacza, że pora wstać, unieść do góry łyżkę i dołączyć do wspólnego śpiewu. Swego rodzaju tradycją jest też Nutella lub innego rodzaju czekolada na obozach na sobotnim śniadaniu. Z kolei do moich ulubionych zwyczajów należy świeczka, która odbywa się wieczorami na obozach, gdy wszyscy zbierają się w swoich zastępach i opowiadają sobie o wszystkich pozytywnych i negatywnych stronach minionego dnia przy blasku świecy”*- Kasia z Polski.



PYTANIE: W którym roku idea Pathfinderingu przywędrowała do Twojego kraju?

- *„Ta idea przybyła do Finlandii około 1950-1970 roku”* - Joona i Iikka z Finlandii.
- *„Nie wiemy dokładnie. Na pewno odbyło się już 25 obozów wakacyjnych. Może być to związane z momentem, gdy Estonia wyswobodziła się z okupacji sowieckiej. Więc może to być już 25 lat”*- Katariina, Ruth i Rainen z Estonii.
- *„W 1994 roku”*- Ula ,Amelie i Nika ze Słowenii.
- *„Ważne jest, aby pamiętać o tym, że w czasie, gdy Węgry były częścią Związku Radzieckiego, każda organizacja młodzieżowa, także harcerska, była zakazana. Skauting i harcerstwo adwentystyczne takie, jakie znamy teraz, jest takim od 1999 roku, ponieważ od tego czasu stało się to legalne. Znamy kilka historii, które opowiadali nam starsi pastorzy, którzy w latach 50., w czasie panowania Stalina, zajmowali się Pathfinderingiem. Na przykład, gdy służby robiły inspekcje i sprawdzały, co dzieje się na zgromadzeniach, wówczas harcerze wkładali czerwone chusty, tak aby wydawało się, że robią coś dla Związku Radzieckiego”*- Erik z Węgier.
- *„Idea Pathfinderingu przywędrowała do Polski w 1989 roku”* - Eliza z Polski.

PYTANIE: Czy jako harcerze bierzecie udział lub organizujecie projekty misyjne na rzecz innych?

- *„Każda z drużyn powinna działać charytatywnie i wolontaryjnie dla ludzi, na przykład w domach starców. Także Market Day w trakcie obozów i camporee jest takim sposobem na misję. Większość akcji misyjnych, które pamiętam były przeprowadzone bardziej przy współpracy z oddziałami ADRY, więc nie za bardzo organizujemy to w ramach Pathfinder Club”* - Joona i Iikka z Finlandii.
- *„Bierzemy udział w biegu charytatywnym”* - Katariina, Ruth i Rainen z Estonii.
- *„Chodziliśmy do domów spokojnej starości, śpiewaliśmy dla nich piosenki, graliśmy w gry planszowe, wspólnie jedliśmy posiłki i dużo rozmawialiśmy. To było dla nas niesamowite przeżycie i doświadczenie”* - Ula, Amelie i Nika ze Słowenii.
- *„Jednym ze sposobów, w jaki działamy misyjnie, jest to, że zapraszamy na nasze zbiórki naszych przyjaciół ze szkoły i przychodzi naprawdę wiele dzieci, które przez nasze harcerstwo poznają Boga. Zazwyczaj bierzemy udział w akcjach charytatywnych w naszych zborach. Staramy się wychodzić do ludzi za każdym razem gdy mamy okazję”*- Erik, Sean i Flora z Węgier.
- *„Wszystko zależy od drużyny. Wiele z nich organizuje wyjścia do Domów Samotnej Matki, Pomocy Społecznej, wię-*

zień. Program, który prezentujemy to program duchowy, muzyczny lub po prostu – aby im pomóc” - Eliza z Polski.

- *„Tak, pamiętam, że na biwakach chorągwianych odwiedzaliśmy ludzi, którym była potrzebna pomoc, zbieraliśmy śmieci, a także organizowaliśmy festyn dla lokalnej społeczności. Również jako drużyna warszawska włączaliśmy się w projekty misyjne, takie jak wyjście z Lutrem do centrum Warszawy, gdzie rozdawaliśmy przy tej okazji różne materiały, czy pomoc w promowaniu wystawy Biblii, która odbywała się na ulicy Foksal podczas Nocy Muzeów. Zimą również wychodziliśmy z kanapkami i herbatą dla bezdomnych”* - Kasia z Polski.

PYTANIE: Jak często spotykacie się na zbiórkach? Co robicie podczas nich?

- *„To zależy od drużyny, są takie które spotykają się raz w tygodniu, ale te mniejsze drużyny, które mają też nieco utrudniony dojazd, spotykają się raz na dwa tygodnie lub raz na miesiąc. Ale są to regularne spotkania. Na każdym spotkaniu chcemy nauczyć młode osoby nieco umiejętności obozowych lub innej wiedzy związanej z naturą. Czasem zajmujemy się również rękodziełem. Na każdym spotkaniu mamy też część duchową, modlimy się wspólnie i czytamy coś duchowego. Głównie chcemy sprawić, aby dzieci i młodzież dobrze czuli się w Kościele i Pathfinder Club jest dobrym sposobem, aby to osiągnąć”* - Joona i Iikka z Finlandii.
- *„Spotykamy się raz na miesiąc. Czas trwania zbiórki zależy od drużyny, ale zazwyczaj trwają one 3 godziny. W czasie tych spotkań rozmawiamy, zdobywamy sprawności, jemy wspólne posiłki i robimy inne zadania, aby dokończyć nasze stopnie”* - Katariina, Ruth i Rainen z Estonii.
- *„Zazwyczaj spotykamy się raz na dwa tygodnie. Na pierwszej części spotkania śpiewamy, modlimy się – jest to część poświęcona Bogu. Druga część naszego spotkania jest bardziej praktyczna: uczymy się węzłów lub innych umiejętności związanych z naturą”* - Karlo i Klara z Chorwacji.
- *„Spotykamy się w każdy drugi wtorek miesiąca od 6.00 do 8.00 wieczorem. W czasie naszych spotkań robimy wszystko to, co powinni robić harcerze. Zaczynamy nasze spotkania od uwielbienia, śpiewamy kilka piosenek, a później wychodzimy na zewnątrz, aby uczyć się nowych umiejętności. Często wychodzimy w małych grupach do lasu, który jest niedaleko, i uczymy się tam węzłów i gatunków drzew. Często po feriach zimowych lubimy wychodzić do lasu, ponieważ jest tam biało, leży śnieg i jest przy tym dużo zabawy!”* - Peter z Danii.
- *„Mieliśmy zbiórkę raz na tydzień. A teraz spotykamy się raz na miesiąc. Jeśli zdobywamy jakąś sprawność, skupiamy się na wymaganiach. A jeśli nie, organizujemy różne gry i inne aktywności. Często mamy tak, że spotykamy się w sobotę po południu i kończymy naszą zbiórkę w niedzielę po południu. Czasem organizujemy wieczorami różne wyjścia – raz byliśmy na kręglach; integrujemy*



się. W niedzielę wspólnie przygotowujemy obiad lub układamy ognisko. W czasie wakacji nie mamy zbiórek, dlatego pod koniec sierpnia spotykamy się w drużynach i organizujemy biwaki pod namiotami” - Ula, Amelie i Nika ze Słowenii.

- *„Częstotliwość spotkań zależy od drużyny. Niektóre spotykają się co miesiąc, inne co tydzień. Zazwyczaj na wiosnę i na jesień mamy długie weekendy i także wówczas się spotykamy. Na zbiórkach uczymy się prawa i przyrzeczenia. Uczymy dzieci o Biblii, nowych piosenek, a także umiejętności harcerskich, takich jak: pionierka, budowa ognisk, musztra, węzły. Jedną z naszych ulubionych piosenek jest ta, która opowiada o tym, że dźwięk pieśni Pathfinder towarzyszy nam w lesie, gdziekolwiek się udajemy”* - Flora, Sean i Erik z Węgier.
- *„Dwa razy w miesiącu. W naszej drużynie Wędrowników staramy się podtrzymywać nasze relacje przyjacielskie także poprzez takie luźne spotkania, na których wychodzimy na łyżwy, na siatkówkę czy przygotowujemy wspólnie posiłki. Dbamy także o to, aby przyświecała nam idea trójstronnego rozwoju”* - Eliza z Polski.

Choć, kilometry które nas dzielą, są przyczyną różnic w sposobie marszu, umundurowania czy obrzędowości harcerskiej, to cały czas łączą nas wspólne cele. Dążymy do tego, aby być czyści, wierni i doskonali; aby kształtować nasze charaktery i uczyć się służby dla innych. A co najważniejsze, jest jedna osoba, która jednoczy nasze myśli i nadaje im kierunek. Tą osobą jest Jezus Chrystus, który powołał i wciąż powołuje młodzież i dzieci już od 5. roku życia, z całego świata do tego, abyśmy szukali drogi do ludzkich serc i przekazywali Dobrą Nowinę tym, którzy jeszcze jej nie poznali. Cieszymy się, że ogólnoświatowa rodzina Pathfinder zamieszkuje całą naszą planetę i wspólnie możemy działać ku wypełnieniu Bożych słów: „Idąc na cały świat, głoście ewangelię wszystkiemu stworzeniu”! Wierzymy także, że już wkrótce wszyscy wspólnie spotkamy się na jednym, nigdy niekończącym się obozie z Naszym Najwyższym Komendantem. I tego chcemy wszystkim z was życzyć!

Czuwaj Marana Tha!

Najważniejszy dzień w życiu, czyli chrzest po harcersku



dh Karolina Olszewska, dh Joanna Kalińska

Ideą chrztu w mundurze zostaliśmy zainspirowani na Camporee w Holandii w 2014 roku, podczas którego jedna z naszych druhen z Polski zdecydowała się publicznie oddać swoje życie w ręce Boga. Wraz z nią chrzest przyjęło wtedy 3 Pathfinderów z Chorwacji i Finlandii, a kilkadziesiąt innych odpowiedziało na apel i wyraziło chęć podążania Bożą ścieżką. Nie był to jednak pierwszy chrzest w Polsce wzięty w mundurze. W naszym kraju zwyczaj ten zapoczątkowała Anna Hinz (obecnie: Lasoń), która przyjęła chrzest 6 lipca 1991 roku w Zatoniu.

Pathfinderzy w swojej nazwie posiadają charakterystykę misji, którą spełniają w swoim życiu: są poszukiwaczami dróg. Szczególnie chcą podążać tą drogą, o której Bóg sam mówi: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem" (J 14,6). Nie ulega wątpliwości, że chrzest jest ważnym wydarzeniem w życiu każdego chrześcijanina. W ten sposób wyznajemy przed Bogiem, ludźmi i sobą samym, że chcemy kroczyć za Jezusem, wierzymy w Jego ofiarę, dzięki której otrzymujemy dar życia wiecznego, i sami jesteśmy gotowi na to, aby porzucić grzeszną naturę. Jednym z celów ZHA jest przyprowadzenie dzieci i młodzieży do Boga, dlatego niektórzy harcerze decydują się, żeby przyjąć chrzest w mundurze.

Jakie ma to dla nas znaczenie? Czemu chrzcimy się w mundurach, skoro oddajemy swoje życie Bogu, a nie harcerstwu? O to, co znaczy być Pathfinderem i jaki ma to wpływ na relację z Bogiem oraz służbę w Kościele zapytaliśmy u źródła – harcerzy, którzy zdecydowali się przyjąć chrzest umundurowani. Oto wypowiedzi kilku z nich:

„Wychowanie dzieci w rodzinie adwentowej nie gwarantuje, że osoba pójdzie w ślady rodziców i ochrzci się w tym samym Kościele. Przez to, że zaangażowałem się w służbę w harcerstwie, to tak naprawdę znalazłem swoje miejsce. Przez wiele lat nie myślałem w ogóle o tym, ale rozmowy z innymi liderami, szczególnie z druhem Darkiem Borowieckim, przekonały mnie, że nie należy dłużej zwlekać ze zrobieniem tego kroku. Od momentu, gdy zacząłem działać w harcerstwie, nie wyobrażałem sobie, żeby chrzcić się inaczej niż w mundurze. Jest to swego rodzaju przywilej, że reprezentując harcerstwo, oddaję życie Bogu".

„Bycie Pathfinderem miało i ma na mnie kluczowy wpływ, jeżeli chodzi o mój kontakt ze Stwórcą. Wierzę, że przyjęcie przyrzeczenia jako harcerz, w jakiś sposób przygotowało mnie na dalsze przyrzeczenie, które składałem już przed Bogiem i przed ludźmi poprzez zanurzenie. Nie było dla mnie opcji, żebym nie przystąpił do chrztu w mundurze. Zdecydowana większość mojego duchowego ja została ukształtowana w drużynie Pathfinder".

„Dorastałem w zborze bez młodzieży. Czasami spotykałem się na jakichś wydarzeniach z rówieśnikami z domów adwentowych, przyjeżdżałem do Zatonia, ale to były przelotne znajomości. Moje spojrzenie na Kościół było dość zawężone. Kiedy bylem na pierwszym wydarzeniu Pathfinder, zaskoczyło mnie, że jest tyle osób w moim wieku, które wierzą tak jak ja i jednocześnie są tak otwarte i przychylnie nastawione. Poczułem się częścią rodziny Pathfinder. Gdyby nie harcerstwo, to pewnie dalej wyznawałbym te same zasady, co wcześniej. Czułbym się jednak w tym osamotniony i na pewno łatwiej przychodziłoby mi szukanie swojego miejsca w innych środowiskach, co finalnie mogłoby negatywnie wpłynąć na moją wierność Bogu. Służbę w ZHA traktuję jako formę ewangelizacji. Głęboko wierzę w to, że Pan Bóg powołał mnie do tej formy głoszenia dobrej nowiny wśród młodzieży".

„Dlaczego chrzest w mundurze? Decyzję przyjęcia chrztu w mundurze podjąłem od razu, kiedy dowiedziałem się, że jest taka możliwość. Harcerstwo Pathfinder jest moją pasją od momentu, kiedy je poznałem, i w żadnym momencie prawie 10-letniej przygody nie było chwili zwątpienia. Rozwój, jaki oferuje pod względem duchowym, ma na mnie ogromny wpływ: wpaja chęć uczestniczenia i angażowania się w nabożeństwa oraz rozwijania własnego





kontaktu z Bogiem od najmłodszych lat. Mimo iż decyzję chrztu podjąłem nie tylko z powodu tego, co oferuje Pathfinder i z ludzi, którzy w nim są i na każdym kroku pomagają, to jednak ono miało duży wpływ na mnie i mój wybór. W moim przypadku harcerstwo jest umocnieniem w tym, co robię w Kościele, zborze, jako kadra i uczestnik. Decyzja chrztu, jak i służby, zrodziła się u mnie po części z tego, czego nauczyli mnie rodzice i rodzina, a ZHA umocniło mnie w tej decyzji. Co do relacji z Bogiem, Prawo Pathfinder mówi: „Będę rozpoczynał dzień nabożeństwem". W połączeniu z praktyką i tym, co dorośli opowiadają, to działa cuda. To samo widać w ZHA – jeżeli zaczynamy coś robić razem z Bogiem, i to od początku, to błogosławieństw nie brakuje. Nie wyobrażam sobie teraz być Pathfinderem bez dbania o relację ze Stwórcą. Za dużo razy Bóg mi pomógł, zbyt wiele się z Nim nauczyłem i chcę teraz pomagać innym właśnie w służbie w Kościele i harcerstwie. Prawo i przyrzeczenie tak same z siebie stały się codziennością i czasem nie zwraca się nawet uwagi, że postępuje się ciągle według nich. Harcerstwo dało mi pewność, że to, co robię, jest dobre. Dzięki niemu uśmiech, który jest na twarzy, nie jest sztuczny, tylko ma pod sobą bagaż doświadczeń. Cały czas daje chęć do rozwoju w tej dziedzinie – w zdobywaniu nowych stopni, umiejętności i nowych dróg, którymi można chodzić z Bogiem!"

„Bycie Pathfinderem zdecydowanie wpłynęło na moją decyzję odnośnie do przyjęcia chrztu. ZHA nauczyło mnie wiele, a po każdym wydarzeniu czułam się bardzo zbudowana duchowo. W harcerstwie odnalazłam swoje miejsce w Kościele i to tu widziałam, i widzę swoją rolę; tutaj działam. Lokalnie jestem przyboczną i organizuję zbiórki, między innymi część duchową, do której trzeba się przygotować. W chorągwi i w całej Polsce staram się pomagać jak mogę i angażuję się w to, czym potrafię się zająć. Kiedy widzę wdzięczność, radość, więzi, które powstają, czy rozwój duchowy dzieci, wiem, że to, co robię, ma sens i dzięki temu niejedno dziecko w przyszłości odnajdzie swoje miejsce w Kościele. Dzięki temu sama wzrastam duchowo".

Zawsze sprawia nam radość to, gdy widzimy osoby pragnące oddać swoje życie Jezusowi. Czujemy wdzięczność wobec Boga, że błogosławi nam taką wspaniała młodzieżą, która chce poświęcić się pracy w Kościele. Mamy nadzieję, że w przyszłości służba, którą pełnimy w ZHA, rozprzestrzeni się: „Nie wy mnie wybraliście, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem, abyście wyszli i wydali owoc, i aby wasz owoc trwał, i aby Ojciec dał wam to, o cokolwiek poprosicie go w Moje imię" (J 15,16).











„Wesołe serce jest najlepszym lekarstwem…”

dh Błażej Owczarek

dh Adam Ryski



Wiesz, że jesteś Pathfinderem, gdy:

…niedziela oznacza dzień pełen zajęć.

…"przyjaciel" to nie tylko osoba która cię lubi.

…zbiórka, nie kojarzy się z ludźmi na ulicy, z puszkami na pieniądze.

…nosisz mundur harcerski częściej niż inne ubrania z szafy, a ludzie zastanawiają się czy w ogóle masz jakiekolwiek inne ubrania.

…zaczynasz lubić komary.

…a muchy to nie przeszkadzają ci już wcale.

…zdjęcie profilowe na Fejsie masz w mundurze.

…wolisz zapach lasu niż perfum.

…wpisujesz w Google „Pathfinder” i denerwujesz się, że wyskakują gry RPG i samochód Nissana.

…wolisz żeby nikt ci nie robił „kanapki”.

…jadłeś całą cebulę na surowo.

…piłeś herbatę z igieł sosny.

…kiedy przy jedzeniu ktoś zaczyna śpiewać, to wiesz że zaraz będzie gimnastyka.

…pierwsze co widzisz po otwarciu szafy, to: śpiwór, menażki, niezbędniki, noże i liny.

…gdziekolwiek idziesz nosisz przy sobie kompas, scyzoryk i zapałki.

…zanim wybierzesz się w nową okolice, sprawdzasz czy są tam skrytki geocachingowe, jaskinie, i miejsca na ognisko.

…4 kilometry maszerowania to "niezbyt daleko".

…na urodziny chcesz dostać maskujący mundur wojskowy.

…spacerując identyfikujesz gatunki drzew, krzewów, kwiatów, rasy psów, gwiazdozbiory i rodzaje chmur.

…umiesz się ustawić ze znajomymi według wzrostu w mniej niż 5 sekud.

…masz sprawność z pierwszej pomocy, zaawansowanego pływaka, resuscytacji krążeniowo-oddechowej, reagowania na zagrożenie, orientacji w terenie i umiejętności obozowych I-IV, ale nie jesteś pewien czy potrafiłbyś ocalić swoje własne życie.

…umiesz wiązać węzły, więc możesz zrobić własne meble.

…nawet w sobotę nie możesz się lenić.

…czytasz Biblię i zastanawiasz się o co mogą się zapytać na konkursie.

…zasypiasz na siedząco w środku dnia, po to żeby wieczorem móc rozmawiać.

…wydajesz mnóstwo pieniędzy na obozy i biwaki.

…nie zamienił byś tego wszystkiego za nic w świecie!



SPIS TREŚCI:

1. **30 lat minęło jak jeden dzień 1**
   dh Remigiusz Krok
2. **30 lat działań – efekty widoczne do dziś 2**
   dh Wiktoria Zając
3. **„Aż dotąd prowadził nas Pan” 3**
   dh Patrycja Strońska, st. pwd. Marta Owczarek
4. **Pathfinder Club na świecie 8**
   dh Patrycja Strońska
5. **Najważniejszy dzień w życiu, czyli chrzest po harcersku. 12**
   dh Karolina Olszewska, dh Joanna Kalińska
6. **„Wesołe serce jest najlepszym lekarstwem…” 14**
   dh Błażej Owczarek

Redakcja i korekta: **Katarzyna Krok**

Grafika: **Agata Ryska**

Skład i łamanie: **Daniel Hubczyk**

Zdjęcia ze zbiorów prywatnych



Więcej o nas!

zha.org.pl /ZHA.Pathfinder zha@zha.org.pl

DZIEŃ ZHA

7 września 2019



CELOWO STWORZENI

30-LECIE ZHA

JAKI CEL MA DLA CIEBIE BÓG?

JEREMIASZ 29,11

#DZIENZHA19
#CELOWOSTWORZENI

ZHA.ORG.PL

ZHA
ZWIĄZEK HARCERSTWA ADWENTYSTYCZNEGO